Nr. 1. Lwów, dnia 6 lipca 1889 Rok XXII Tom XLIV

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Ogartywanie kartofli.

Uprawa kartofli tak jest ogólnie znaną, że o wykonywaniu prac uprawnych nie potrzeba się rozpisywać. Roboty te obejmują oprócz posadzenia trzy zadania: usunięcie chwastów, spulchnienie ziemi i ogarnięcie krzaków wyrosłych.

Wyczyszczenie z chwastów i spulchnienie ziemi wpływa na kartofle niewątpliwie korzystnie, o czem się zresztą przekonano bezpośredniemi doświadczeniami, w lekkiej bowiem nawet ziemi posadzone kartofle, które opielano z chwastów przez wyrywanie tychże nie poruszając zresztą ziemi, dały plony tak co do ilości jak wielkości pojedynczych bulw uderzająco gorsze, niżeli kartofle okopywane. Widocznie więc okopywanie oddziaływa dodatnio na roślinę kartoflową, zniszczenie bowiem chwastów dozwala jej korzystać w całej pełni z światła, spulchnienie zaś gleby ułatwia wnikanie do jej wnętrza powietrza, jakoteż wnikanie wilgoci atmosferycznej. Że zniszczenia chwastów, mogących kartofle ocieniać, lekceważyć nie należy, wynika z tego, że kartofle chociaż słabo ocienione przez stojące drzewa, pomimo najstaranniejszego spulchnienia ziemi dają równie plon gorszy, jak tak samo uprawione, ale niczem nie ocienione. Spulchnienie ziemi i wyniszczenie chwastów jest więc jednakowo ważne, i w tym względzie zdania praktyków godzą się zupełnie. Różne są jednak nieco zdania co do ogartywania czyli kopczenia kartofel, mianowicie są zdania, że w bardzo lekkich ziemiach, łatwo wysychających, ogartywanie jest więcej szkodliwe jak użyteczne, bo skupiając łodygi krzaka, wytwarza się między niemi przestwór pusty, który ułatwia wysychanie gleby przeszkadzając tworzeniu się odrostków, zawiązujących na sobie bulwy. Na takich więc ziemiach ogartywania należy zaniechać*).

*) Dr. G. Kraft. Besondere Pflanzenbaulehre. Wyd. I. Tom II. str. 144.

Pomimo, ze powyższe potępienie ogartywania na lekkich ziemiach wyczytałem w autorze tak poważnym, jak dr. Gwido Kraft, nie mogę się nań zgodzić, bezwarunkowo. Najprzód ogartywanie w lekkich ziemiach nie musi tworzyć pustych przestworów między łodygami krzaka kartoflowego, już przez to tylko, że lekkie ziemie są sypkie i z największą łatwością własnym ciężarem nawet wypełnią większe przestwory, a po pierwszym obfitym deszczu zasuną przestwory najmniejsze. Obawa więc tworzenia się przestworów pustych w lekkich ziemiach jest płonną, bo jeżeliby przy ogartywaniu miały się tworzyć przestwory, to chyba w cięższych gliniastych glebach i to obrabianych w stanie mokrym. Gdyby zresztą przestwory przezto i powstawały, nie obawiałbym się szkodliwego wpływu na powstawanie odrostków bulwowych, bo te powstaną i w pustym, byle ciemnym przestworze, a skoro tylko nieco podrosną, kierują się zaraz ku dołowi i wciskają się w ziemię, której ściana w każdym, przy ogartywaniu możliwym przestworze nie może być więcej jak parę centymetrów od łodygi oddaloną. Dostawszy się zaś w ziemię po przebyciu dajmy na to 2 lub 3 centymetrów pustej przestrzeni, już dalej rozwijać się będą normalnie, tem bardziej, że nawet w ciężkich ziemiach, ale uprawnych, to przestwory w krótce zasunąć się muszą. Co zaś do wysychania rychlejszego gleby spulchnionej, może to być i prawdą, że ziemia spulchniona prędzej osiąkając, będąc dla powietrza przystępniejszą, w kopczyku otulającym krzak ogarnięty prędzej wysycha, ale zdaje mi się, że znowu z drugiej strony, jako spulchniona słabiej działa kapilarnie i tem samem chroni od wyschnięcia warstwę ziemi pod nią leżącą, która jako nieporuszona a przynajmniej lepiej zsiadła, pociągać może wilgoć z jeszcze głębszych warstw. Skutkiem tego tworzenie bulw odbywać się będzie wprawdzie w suchej ziemi (co nie jest wcale szkodliwe), gdy korzenie sięgające w głębsze warstwy, zasilać będą roślinę temobficiej wilgocią. Ogartywanie wtedy mogłoby w lekkich ziemiach być szkodliwe, gdyby sięgało tak głęboko, że aż korzenie znachodziłyby się we warstwie obsuszonej, co

zresztą miałoby miejsce tylko w lata bardzo posuszne, w latach zaś zwyczajnych gromadziłaby się woda w bruzdach, zabezpieczając korzenie przed brakiem wody.

W ciężkich ziemiach głębokie bruzdy powstałe przez ogartywanie, szczególnie w położeniach wilgotniejszych, byłyby zdecydowanie korzystniejsze, bo zapewniałyby bulwom miejsce mniej wilgotne.

Ponieważ jednak kwestya, czy kartofle ogartywać czy nie, jest jeszcze otwartą i są tacy którzy twierdzą, że ostatnie ogartywanie jest wydatkiem nie opłacajacym się, przeto przytoczę doświadczenia z ogartywanymi kartoflami wykonane przez dra Pawła Gabler w Margrabowie, ogłoszone w Deutsche landw. Presse nr. 33 (z r. 1889).

Doświadczenie wykonane było w ten sposób, że wybrano po 20 o ile można jednakowych bulw z każdego probowanego gatunku. Te posadzono, dając im po ćwierci metra kwadratowego przestrzeni (odstęp 0·5 *m*) na parcelach co do jakości gleby (lżejsza piaszczysta glina), nawiezienia i przedplonu zupełnie jednakowych. Posadzono je na 10 *cm* głęboko i okopywano wszystkie jednakowo. Ogartywano jednak tylko połowę tj. 10 krzaków, gdy drugie 10 pozostawiano bez ogartywania.

Zbiór odbywał się w miarę dojrzewania i ważono tylko zdrowe bulwy. Wynik był następujący:

Gatunek kartofli.	1883	1884	1885	1886	1887	1888
1. Imperator	+ 18·1	+ 10.7	+ 35·7	+ 19·5	+ 15·2	+ 2·5
2. Książe Bismark	+ 2·4	+ 34·7	+ 6·9	+ 10·1	+ 11·1	+ 28·4
3. Herkules	+ 10·8	+ 1·2	+ 35·1	+ 6·9	0·0	— 8·5
4. Patersona Victoria	+ 8·8	— 8·2	+ 17·7	+ 25·1	+ 20 0	+ 47·7
5. Seed	+ 34·7	— 76·2	+ 24·3	— 27·7	— 3 8	+ 1·3
6. Red skin flourball	+ 38·6	+ 7·5	+ 3·0	+ 13·8	+ 1 0	— 13·7
7. Magnum bonum	+ 18·6	— 6·5	— 6·6	+ 12·9	+ 21·4	+ 18·3
8. Aurora	+ 10·3	+ 2·5	— 2·9	+ 22·7	— 7·0	— 17·3
9. Schneeflocke	+ 24·0	+ 48·7	+ 27·0	+ 8·3	— 28·3	+ 27·4
10. Hertha	+ 55 3	+ 0·9	+ 11·1	— 6·3	— 12·0	+ 94·0
11. Späte Rosen	+ 3·7	— 25 7	— 0·9	— 19·5	— 19·5	+ 15·8
12. Richters Elegante	0 0	+ 86·3	—	+ 3·5	+ 71·6	+ 27·5
13. Eos	—	+ 2·9	+ 19·0	+ 16 0	+ 10·7	+ 4·6
14. Bovinia	—	+ 27·6	+ 31·7	+ 23·5	— 41·1	— 28·8
15. Champion	—	— 17·4	— 5·7	+ 7 3	— 66·1	— 1·2
16. Bisquit	—	— 1·4	+ 3·5	+ 13·3	+ 11·3	+ 10·0
17. Sine irlandskie (Blaue Irische). . . .	—	+ 16·0	—	— 27·5	+ 20·9	+ 13·3
18. Białe Gdańskie (Weisse Danziger) . . .	—	0·0	+ 42·6	— 14 7	+ 18·7	— 7·0
19. Alma	—	+ 20 5	0·0	+ 2·5	— 21·2	+ 6·1
20. Sześciotygodniowe	—	+ 41·3	+ 1·1	— 13 1	+ 9·3	+ 48·6
21. Goldelse	—	— 11·6	— 16·8	— 1·1	— 8·7	+ 17 7
22. Schneeglöckchen	—	— 13·3	— 5·9	+ 34·4	+ 17·6	0·0
23. Anderssen	—	— 5 0	+ 56·5	+ 38·1	+ 7·8	+ 36·2
24. Weisse Rosen	—	+ 29 8	+ 29·2	0·0	+ 9·9	+ 14·9

Zdaniem autora doświadczeń nie należy różnic przenoszących 50 procent uwzględniać, bo tutaj widocznie uboczne przyczyny spowodowały tak nadzwyczajną różnicę.

Do swoich doświadczeń załącza jeszcze dr. Gabler następujące uwagi:

Było uderzającem, że różnica wielkości bulw u krzaków ogartywanych była znaczniejszą niżeli u nieogartywanych, największe zaś bulwy znajdywały się w środku kopczyka, otulającego krzak. Nieogartywane krzaki wykazywały w ogóle bulwy mało różniące się wielkością.

Zdaje się, że nie wszystkie gatunki zachowują się jednako przy ogartywaniu, trudno jednak przypuszczać, żeby każdy gatunek w różnych latach różniących się warunkami rośnienia, dawał stale przewyżkę lub niedobór przy ogartywaniu. Że jednak niektóre gatunki istotnie mniej rodzą przy ogartywaniu, zdają się dowodzić przedewszystkiem numera 11, 15 i 21.

Czem wodnistszy jaki gatunek, tem lepiej opłaca ogartywanie i to zdaje się przezto, że łatwiej osiąkająca i podsychająca gleba chroni bulwy przed zachorzeniem, a przytem łatwiejsze przenikanie gleby powietrzem potęguje odżywianie rośliny. Jeżeli się z tego stanowiska oceniać będzie wartość ogartywania, natenczas powinno oddziaływać korzystniej na gruntach cięższych i to tem korzystniej im gleba jest cięższą.

Zestawiając epokę ogartywania z każdorazowym stanem powietrza przed i po tej czynności znalazł autor pewną łączność, mianowicie, jeżeli wtedy, gdy jakiś gatunek był ogartywany, było sucho i wiały wiatry wschodnie i północno wschodnie, na które pole doświadczalne było bardzo wystawione i które też działały bardzo wysuszająco, natenczas okazywał się niedobór.

Jakiejś łączności między zawartością skrobii a przybytkiem lub ubytkiem plonu bulw nie można było dopatrzeć.

Wielka szkoda, że autor nie podaje, jaki był procent chorych a jaki zdrowych bulw u ogartywanych i nieogartywanych kartofli.

Pomimo, że autor zdaje się przychylać do wniosku, że ogartywanie jest mniej korzystne, bo najprzód bulwy są bardzo niejednakiej wielkości i że w lekkiej ziemi może ogartywanie działać ujemnie, gdy wykonywane bywa w czas posuszny, wynika jednak z jego tabeli, że ogartywanie jest korzystne, na 24 bowiem gatunków tylko pięć dało zdecydowany niedobór (nr. 5, 11, 15, 18 i 21) gdy dziewiętnaście dało przewyżkę w plonie i to nawet znaczną. I tak n. p. Imperator dał w ciągu 6 lat przeciętnie 17% przewyżki, Bismark 15·6%, Patersona Victoria 17·8%, Schneeflocke 17·3%, Hertha 12·7%, wreszcie Anderssen 22·7%.

Oczywiście, że jedno doświadczenie, chociaż przez sześć lat przeprowadzone, nie może być decydującem, chyba dla okolicy, gdzie było wykonywane, z czego wynika, że podobne doświadczenia rozszerzone na stan zdrowotny bulw, byłyby bardzo pożądane i w innych okolicach, na lekkich i ciężkich, na suchych i wilgotnawych glebach. Miałyby zaś jeszcze większą wartość, gdyby wynik pieniężny ze sprzedaży nadwyżki porównać z kosztem ogartywania, bo może wtedy okazałoby się, że w danych ziemiach, ogartywanie jest pomimo nadwyżki niekorzystne i należałoby go zaniechać.

W sprawie Towarzystwa uprawy tytoniu.

Biorąc miarę z dotychczasowego życia naszego społecznego i ekonomicznego w Galicyi, powstanie nowego „Towarzystwa“ chyba z niedowierzaniem przyjąć by należało, a i z rodzajem politowania, iż znowu garstka ludzi dobrej woli, wiedziona szlachetnem poczuciem, w niedalekiej przyszłości zapewne, ręce opuści z mimowolnem uczuciem zniechęcenia, widząc, że chęci jej i zamiary rozbijają się i marnieją, nie zdoławszy znaleść poparcia w szerszych kołach kraju, dla którego dobra pracę i trudy swe poświęcić chciała.

Przypatrzywszy się też bliżej losowi tylu towarzystw powstałych u nas, a mających cele różnorodne, przytem jednak nieraz najkorzystniejsze i z wszelką pewnością nieomylnie przynoszące korzyść i pomoc społeczeństwu, wśród którego powstają, — jak prawie wszystkie, z dniem powstania już, zarodek bliskiego końca noszą w sobie, i wyjątkowo chyba, dzięki nadzwyczajnym wysiłkom jednostek żywot swój mizernie przewlekają, istniejąc może więcej we firmie jak w rzeczywistości, — możnaby zaiste przyjść do stracenia wiary w siłę i w niepospolitą skuteczność „Stowarzyszeń“ w rozwoju społeczeństw.

Fakt to jest dziwny i bolesny dla każdego miłującego kraj swój, a tylko prawie gwałtem bronić się trzeba od uczucia niepopadnięcia w zgubną obojętność i fatalizm, widząc te oznaki choroby i niemocy, coraz bardziej i coraz szerzej kraj obejmujące i społeczeństwo nasze rozkładające. — Zaledwie bowiem okiem rzucimy po za granicę kraju naszego, czy to do innych prowincyj Monarchii, czy w inne kraje Zachodu, wszędzie widzimy jako główną podporę, jako najsilniejszy i najpewniejszy motor życia społeczeństw i rozwijania się ich, czy to w dziedzinie nauki, czy to pod względem ekonomicznym „Stowarzyszenia“, — skupiające jednostki i łączące je w wspólną pracę, tem silniejszą i tem skuteczniejszą, że właśnie jest wspólną, że spajając siły rozrzucone, tworzy z nich potęgę, zdolną czoło stawiać najcięższym przeszkodom i zaporom, a z którą każdy nieprzyjaciel, jakiejkolwiek natury byłby, musi się liczyć, gdyż w nich siłę widzi.

I gdy za granicą widzimy, że w miarę powstających trudności nowych i nowych przeszkód, zagrażających interesom społeczeństwa, wnet, aby im przeciwważyć, tak korporacye, jak jednostki łączą się, zawiązując stowarzyszenia, mające na celu ochronę zagrożonych interesów — u nas chybą przeciwnie — w miarę nowych trudności, większych przeszkód, jeszcze więcej się rozpraszamy, jeżeli to w ogóle jest jeszcze możliwe; każdy na swą rękę wysiłki robi, najczęściej bezowocne — a przy braku jakiejkolwiek łączności, a przez to i świadomości, co robił i co już próbował kto inny, czepiamy się środków mylących, które już niejednego o zgubę przyprawiły. Że tak jest, przykładów dosyć nam dać może jużby tylko życie nasze ekonomiczne, w którem na polu handlu i przemysłu ofiar już wiele padło, a pieniędzy mnóstwo, marnie i nawet bez pożytku doświadczenia dla innych, zaprzepaściło się. Albo w rolnictwie, gdzie obecna kryzys rolnicza tylu już pociągnęła za sobą, a nasi rolnicy, oprócz podniesienia czasami głosu ubolewania i strachu, nie wiele zrobili, ażeby się jakoś ratować, ażeby w skupieniu i złączeniu szukać ratunku.

Zdając sobie dobrze i jasno sprawę z tego tak zgubnego usposobienia w kraju naszym, postanowiliśmy mimo to, zawiązać się w Towarzystwo nowe i tę odezwę rozesłać, — będąc przekonania, iż grzechem byłoby ręce opuścić, i że obowiązkiem jest naszym, raz o skuteczności sprawy się przekonawszy, wziąć w niej inicyatywę. Usiłowania jednostek będą tu zawsze za słabe, a pomyślnego rezultatu spodziewać się można tylko ze wspólnej pracy warstw całych. Użyjemy wszelkich środków rozbudzenia, rozszerzenia naszego Towarzystwa, a gdy się nam praca nie uda, nie na nas przynajmniej niech cięży wina.

Raz trzeba, żeby się w kraju naszym przekonano, że pierwsza pomoc od nas samych wyjść powinna, że tylko narzekaniem i składaniem winy na innych i spodziewaniem się, że ktoś za nas zrobi, pomyśli i nam pomoże, daleko nie dojdziemy, a narazimy się tylko na nowe zawody, na nowe klęski. Nie chcielibyśmy jednak być w tym względzie źle zrozumianymi, kładąc bowiem wielki nacisk na to cośmy dopiero co powiedzieli, t. j. widząc konieczność większej inicyatywy i silniejszego ducha przedsiębiorczego w nas samych, nie uwalniamy bynajmniej od odpowiedzialności sfer powołanych i ustanowionych na to, aby nietylko myślały nad tem, gdzie i zkąd jeszcze da się co wyciągnąć pod formę jakiegoś nowego podatku, lecz także w zamian, aby się choć trochę nami opiekowały i przychodziły z pomocą, z radą, ustawami, broniącemi, ochraniającemi i wspomagającemi. Na nieszczę-

ście u nas to drugie jest mało praktykowanem, a pociągając porównanie między rządami innych krajów, na polu ekonomicznej ich pomocy, energicznej i owianej jaknajlepszemi chęciami, z tem, co u nas się dzieje, — to porównanie to bardzo na niekorzyść stosunków naszych wyjść musi, na czem szczególniej kraj nasz ciężkie cięgi ponosi.

„Towarzystwo uprawy tytoniu“ zawiązaliśmy, widząc, iż od lat wielu tak niegdyś kwitnąca gałęź rolnictwa u nas, z rokiem każdym bardziej upada. Gdy dziś wskutek światowych konjunktur handlowych, rolnictwo oparte tylko na produkcyi ziarna egzystować prawie nie może i gdy rolnik gospodarujący tak na większych obszarach, jak i gospodarz obrabiający mniejsze pola, musi szukać nowych źródeł dochodu, w czem uprawa roślin handlowych może mu być bardzo pomocną; przeto wydaje się nam, że i plantacya tytoniu niepoślednią rolę odgrywać w tem może. Przemawia za tem i ta okoliczność, iż konsumcya tytoniu, jako już fabrykatu, wzmaga się z rokiem każdym niesłychanie. Na dowód tego niech posłużą cyfry dochodu z monopolu tytoniowego naszego rządu, — i tak n. p. w r. 1851 czysty dochód ze sprzedaży tytoniu wynosił 14 600 000 złr. — w r. 1860 30 000 000 złr. — w r. 1885 46 000 000 złr. — w r. 1886 47 000 000 złr. czyli że w latach 35 wzrósł o 32 400 000 złr. Przypuszczać trzeba, że i nadal jeszcze przyrastać tak będzie, a przynajmniej, że na tej tak wysokiej stopie potrafi się utrzymać.

Uprawa przeto tytoniu nie potrzebuje obawiać się nadprodukcyi, a że dochód przeciętny dać może wcale pokaźny, tego dowodem liczne doświadczenia, wykazujące, iż z morga przy obecnych niekorzystnych stosunkach dla plantatorów wskutek cen zbyt niskich, wynosić jeszcze zawsze może od 90 do 110 złr. netto. Przeto więc i dla większej własności może być korzystną uprawa tytoniu, bez kwestyi jednak, że największą koszyść plantacye tytoniu dać mogą włościaninowi, samemu przy nim pracującemu; -- to też dla włościan, dla podniesienia dobrobytu wśród nich, jest to rzecz pierwszorzędnej wagi i jużby choć dlatego powinna być gorąco popieraną przez wszystkich, którym na sercu leży podniesienie się dobrobytu, a za nim idącej cywilizacyi wśród włościan naszych. Na ten też szczegół pozwalamy sobie zwrócić uwagę łaskawą szanownych korporacyj u nas w kraju, których celem ustawodawczym jest praca nad ludem i ich mieniem.

Rozpatrzywszy się tak w ogólnych korzyściach, jakie daje uprawa tytoniu, przypatrzmy się teraz jak się przedstawia ona u nas w Galicyi, gdzie egzystuje, jak się zdaje od lat bardzo dawnych, bo może od czasów, jak tylko po za Turcyą zaczęto uprawiać tytoń w Europie.

Nasunie się naturalnie najpierw każdemu pytanie, czy Galicya odpowiada w ogóle uprawie tytoniu, a więc, czy w ogóle warto nią się zajmować.

Pominąwszy więc już ten fakt tylko, że od lat tylu plantacya tytoniu utrzymuje się w Galicyi, że przeto jakąś racyę bytu mieć musi, na powyższe pytanie, by być całkiem bezstronnymi, odpowiemy cytując zdania Niemców, a więc obcokrajowców, ludzi fachowych, uważanych jako powagi w tym względzie.

I tak dr. Jerzy von Plenker w dziele swojem „Das österreichische Tabakmonopol“ na stronie 81 mówi o tytoniu zabłotowskim:

„Liście tytoniowe tego gatunku mają dla austryackiego zarządu monopolowego niezmierną wartość, gdyż służą do fabrykacyi najbardziej lubianego gatunku tabaki do zażywania, a ich odrębny zapach (aromat) zastąpionym być nie może, ani przez sztuczne środki, ani przez żaden inny gatunek liści.“

Dalej zaś powiada o tytoniu tak zwanym węgiersko-galicyjskim i o innych w Galicyi próbowanych gatunkach (holenderski, Virginia, Ohio, Pensylvania), co następuje:

„Tytoń wyprodukowany w Galicyi z nasienia węgierskiego, używany bywa przy fabrykacyi cygar i tytoniu do fajki“.

„Liście tytoniowe, które zazwyczaj dla odróżnienia od czysto galicyjskiego gatunku zabłotowskiego, nazywane bywają węgiersko-galicyjskiemi, nie ustępują w niczem najlepszym gatunkom węgierskiego tytoniu. Uzyskane z nich liście do cygar wyszczególniają się głównie przez swą elastyczność, cienkość liścia i żeberek, jak i przez ładny kolor i dobre palenie się.“

Przytoczyć dalej przypada nam zdania radcy dworu p. Felbingera i dra Wagnera znawców i powagi w tym względzie, którzy powyższe zdanie p. Plenkera całkowicie potwierdzają.

Nie chcąc zbyt rzeczy przedłużać, innych fachowych ludzi zdania pomijamy już i wspomnąć tylko pozwolimy sobie, że i obecny dyrektor Zarządu głównego w Wiedniu, dr. Krückl, jak się zdaje mimo niezbyt wielkiej przychylności dla sprawy, przyznaje jednak, że nasz tytoń galicyjski ma tę jedną jeszcze zaletę, że mając w paleniu smak neutralny, przy użyciu na zawitkę cygarową, nie psuje aromatu bardzo nawet szlachetnych tytoni. Dodać tu jeszcze mimochodem możemy, że galicyjskie tytonie na światowych wystawach w Paryżu i we Wiedniu otrzymały pierwsze nagrody.

Co do ilości zaś plonu z morga, to dyrektor Mandis w swem dziele utrzymuje, że w przecięciu w Galicyi przewyższa plon z morga, takiż plon we Węgrzech.

Tak więc wydaje się nam, iż kwestya, czy w ogóle w Galicyi uprawa tytoniu ma racyę bytu, tak jakościowo jak i ilościowo, stanowczo powyższymi cytatami, na zupełną korzyść Galicyi rozstrzygniętą została, chyba już żadnych wątpliwości nie zostawiając.

Dla uwydatnienia bezpośrednich strat dla Galicyi wynikających wskutek upadającej uprawy tytoniu, przytoczymy przykład z okręgu zabłotowskiego. Gdy w r. 1880 fabryka wypłaciła tamtejszym plantatorom za tytoń łącznie z dostawą 494.000 złr., to już w roku n. p. 1884 kwota ta wynosiła tylko 88.200 złr. Obszar zaś uprawiany pod tytoniem wynosił

w r. 1880, 1960 hekt., a zniżył się w r. 1884 na 491 hekt. Że dla ludności okolicznej cios to bardzo dotkliwy — i dowodzić chyba tego nie potrzeba, dodać jednak wypada, że taki rezultat niepomyślny i w okręgu fabryki jagielnickiej.

W Austryi dwa kraje głównie tytoń uprawiają: Galicya i Węgry. Jak wręcz odwrotne stosunki w obu tych krajach pod tym względem: w r. 1851 pod tytoniem było:

we Węgrzech . . . 20 339 hekt.
w Galicyi . . . . 2 657 „

Gdy od tego czasu produkcya tytoniu w monarchii austro-węgierskiej potężnie się wzmogła, przypuszczać możnaby, że tak na Węgrzech, jak i u nas, obszar pod tytoń zajęty musiał się zarówno powiększyć, tymczasem tak nie jest.

(Dokończenie nastąpi).

Czmera golumbacka.

Simulia columbacensis.

Na wiosnę bieżącego roku rozeszła się była alarmująca hodowców bydła wiadomość, że nad Renem pojawiła się czmera czyli mucha golumbacka (Kolumbacer Kriebelmücke, *Simulia golumbacensis* zwana także *S. maculata*). Wkrótce potem czytaliśmy wiadomość, że ta sama mucha pojawiła się w Saksonii, w „Ziemianinie“ zaś z dnia 15 czerwca b r. znaleźliśmy wiadomość, że w Wągrowieckiem pojawiła się pomiędzy bydłem rogatem dziwna jakaś a dotąd nie zbadana choroba, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa przypisać należy ukąszeniu owada, znanego pod nazwą *Simulia columbacensis Soll.*

Dawszy opis tej, 3 do 4 milimetrów długiej muszk (nawiasem powiedziawszy szarej a nie żółtej) pisze „Ziemianin“ dalej:

„Podług opisów, nadchodzących z Wągrowieckiego, za uważono tam niejednokrotnie u bydła rogatego takie same objawy chorobliwe, jak w Serbii w skutek ukąszenia rzeczonego owadu. Chore bydle pokryte jest na miejscach, gdzie najmniej sierci, mnóstwem mocno zaczerwienionych punkcików, pochodzących widocznie od ukąszeń drobnego jakiegoś owadu. W dalszem następstwie rozwoju choroby powstają na szyi, a nawet w gardle i pod dolną szczęką silne nabrzmienia, które za sobą pociągają śmierć chorego bydlęcia.“

„Mieszkańcy Serbii starają się zabezpieczyć swe bydło od ukąszenia tego niebezpiecznego owadu w ten sposób, że nacierają je odwarem z liści tabacznych, pomięszanym z tłuszczem wieprzowym lub olejem skalnym, albo też rozpalają wielkie ogniska z przedmiotów, dających jak najwięcej dymu, jako to z mierzwy, liści drzewnych, słomy i t. p. i bydło, zanim wypędzą na paszę, przepędzają zwolna przez wywiązujące się kłęby dymu, ażeby cała jego sierć przeszła nim jak najmocniej, ponieważ mniemają, iż owady nie znoszą silnej woni dymu. O ile środek ten zaradczy okazał się skutecznym, to dotychczas nie jest jeszcze należycie stwierdzonem; również i lekarstwa wewnętrzne, jakie na te sympomata choroby dawano choremu bydłu i rozmaite nacierania także nie uratowały go wcale. Dla tego najlepiej zapewne będzie nie paść bydła rogatego na moczarach i w pobliżu lasów o gruncie wilgotnym, albowiem takie właśnie miejsco wości najbardziej sprzyjają rozmnażaniu się tego niebezpiecznego owadu“.

Choroba powyżej opisana przypomina bardzo objawy chorobliwego stanu bydła w Banacie i Serbii, gdy go opadają dłuższy czas chmury, ale literalnie „chmury“ uprzykszonej a niebezpiecznej czmery golumbackiej, która jednak nie jest tak bardzo jadowitą, jak n. p. osławiona afrykańska mucha tsetse (*Glossina morsitans*), wyniszczająca nietylko bydło rogate, ale muły i konie nawet w okolicach, gdzie się wywodzi. Czmera spowodowuje wprawdzie czasem znaczną śmiertelność między bydłem, ale też bardzo wiele przechorowuje gdy w Wągrowieckiem przebieg choroby zdaje się być śmiertelnym. Nie ma też wzmianki, czy istonie pojawiły się tam gęste roje muszek, które stają się szkodliwemi dopiero wtedy, gdy bydło masami otaczają.

Jeżeliby istotnie pojawiły się chmury czmerek, natenczas nie będzie to czmera golumbacka, ale czmera łażąca (*Simulia reptans*), która też nad Renem i w Saxonii wystąpiła, i która zdarza się w całej Europie środkowej nie wyłączając i naszego kraju. Wątpliwości co do gatunku niema nadesłane bowiem okazy z nad Renu i ze Saxoni oznaczył jako *S. reptans* profesor Taschenberg, będący w sprawach entomologii ziemiańskiej decydującą osobistością.

Jestto wyjątkowe zjawisko, że czmera łażąca, która jest dosyć pospolita, ale nie bardzo licznie występująca, tak się nadzwyczajnie rozmnożyła. Przypisać to można zdaje się niezwykle gorącej wiośnie, która sprzyjała rozmnażaniu się rozlicznych owadów, przebywających część swego życia w stojących bagnistych wodach.

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi

Kilka zaledwie okolic było w tem szczęśliwem położeniu, że ich nawiedził obfitszy deszcz, skutkiem czego i stan urodzajów nieco się polepszył — zresztą nie wiele się zmieniło; zewsząd dochodzą skargi na posuchę, która trwając bez przerwy dwa miesiące, grozi zupełnem prawie zniszczeniem tegorocznych ziemiopłodów. Z wyjątkiem Samborskiego i Stryjskiego, tudzież niektórych okolic górskich, gdzie częstsze przechodziły deszcze, gdzie zatem stan zasiewów średnio się przedstawia, reszta wschodniej Galicyi będzie miała bardzo złe zbiory tak co do ilości jak i jakości.

Galicya jednak nie stanowi pod tym względem wyjątku. Tak samo dzieje się u naszych sąsiadów, mianowicie w środkowej i południowej Rosyi i na Węgrzech. Na Węgrzech n. p. gdzie już częściowo żniwa rozpoczęto, nadzieja dobrych zbiorów zupełnie nie dopisały. Sądząc z tego, co

tam dotąd zebrano, obliczają ogólny zbiór pszenicy jeszcze niżej jak w r. 1886, w którym zebrano tylko 28 milionów metr. cetnarów pszenicy (w przeszłym roku wynosił tam zbiór pszenicy 41 milionów cetnarów metr.). Nadto pozostawia wiele do życzenia jakość zebranego ziarna, a waga hektolitra nie dochodzi 76 kilogr.

Nielepiej ma się rzecz ze zbiorami w Rosyi, a najlepszym tego dowodem podnoszone zewsząd głosy, wzywające rząd do wzbronienia eksportu zboża, gdyż obliczając przeciętnie ogólny tegoroczny zbiór okazuje się, iż go nie wystarczy na własne potrzeby i że w niektórych okolicach niechybnie głód zapanuje.

Z tej notatki, opartej na autentycznych datach, powinni skorzystać ci, którzy będą sprzedawali zboże.

Przechodząc do skreślenia stanu naszych ziemiopłodów, w szczegółach nie wiele da się nowego powiedzieć po tem, cośmy w Nr. 24 **Rolnika** z 15 czerwca pisali. To tylko podnieść należy, że kukurudza jak dotąd trzyma się dosyć dobrze i rokuje niezły plon, natomiast buraki i kapusta przepadły zupełnie.

Sianokosy na ukończeniu — w niektórych okolicach nie zebrano ani połowy tego, co w innych latach.

M. B.

Towarzystwo kółek rolniczych.

Spełniając życzenie uczestników ostatniego Walnego Zgromadzenia, odbytego w Przemyślu, wydał Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych na dniu 3 maja b. r. pierwszy zeszyt czasopisma, zatytułowanego **Przewodnik „Kółek rolniczych“** i rozesłał takowy do Zarządów i delegatów powiatowych, do zarządów Kółek rolniczych, do członków założycieli i wspierających, do Wydziałów Rad powiatowych, do Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i do Redakcyi różnych dzienników. Na żadanie licznych członków Towarzystwa poczynił starania o peryodyczne wydawanie tego Przewodnika. Treść jego jest następująca:

1. Od Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“.
2. Jakie jest zadanie „Kółek rolniczych“, jak one nawiązują się i organizują.
3. O nowo zawiązanych „Kółkach rolniczych“.
4. Co się dzieje w pojedynczych „Kółkach rolniczych“
5. Ze sprawozdań „Kółek rolniczych“ o lustracyi gospodarskiej, którą przeprowadzali lustratorowie Towarzystwa „Kółek rolniczych“:
   a) p. Edmund Bielski;
   b) p. Zygmunt Gawarecki;
   c) p. Seweryn Wiśniewski.
6. Jak „Kółka rolnicze“ bronić się winny przeciw opodatkowaniu utrzymywanych dla członków składów towarów (sklepików).
7. O uwolnieniu przemysłu domowego od podatku zarobkowego dla wiadomości członków „Kółek rolniczych“ trudniących się przemysłem domowym“.
8. W sprawie trafik, utrzymywanych przez „Kółka rolnicze“.
9. O pobieraniu towarów kolonialnych przez sklepik „Kółek rolniczych“ od stowarzyszenia: „Narodna Torhowla“ we Lwowie.
10. O pobieraniu mydła przez „Kółka rolnicze“ od spółki fabrykacyi mydła w Gorlicach.
11. Lustracye gospodarstw włościańskich w porze wiosennej r. 1889.
12. Nasiona do wiosennych wysiewów dla „Kółek rolniczych“.
13. Maszyny i narzędzia rolnicze dla „Kółek rolniczych“.
14. Szczepy owocowe dla „Kółek rolniczych“.
15. Książki dla „Kółek rolniczych“.
16. O rozwiązaniu „Kółka rolniczego“ w powiecie myślenickim dla przestrogi innych Kółek.
17. Z posiedzenia Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ dnia 9 kwietnia 1889.
18. Do szanownych Zarządów „Kółek rolniczych“.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy.

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy przyjmuje nowych uczniów od 1 lipca b. r. Szkoła ta wykształca synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, posiada ona własne gospodarstwo na 33 morgach, którą to przestrzeń obrabiają zupełnie sami uczniowie, przez co nabierają dokładnej wprawy w poprawnem wykonaniu wszystkich robót gospodarskich, bo co w nauce rolnictwa słyszą w szkole, zostaje im na zawsze w pamięci, gdyż przez trzy lata własnemi rękami obrabiają wzorowe gospodarstwo, zastósowane całkiem do potrzeb włościańskich.

Chcący wstąpić do tej szkoły ma się wykazać: 1. metryką, że skończył 16ty rok życia; 2. udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, lub w inny sposób nabył znajomości czytania, pisania i rachowania; 3. przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez miejscowego proboszcza; 4. przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza; 5. udowodnić poświadczeniem gminy, że rodzice posiadają gospodarstwo we wsi, i że kandydat na niem w przyszłości będzie gospodarzył; 6. otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk dyrektora szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia.

Nauka udziela się bezpłatnie. Za wikt i utrzymanie w zakładzie, t. j. za ubior, pomieszkanie, pościel, opał, światło i pranie opłacają uczniowie do kasy zakładu 150 zł. rocznie, w ratach półrocznych z góry.

Zamożnym gospodarzom, którym chodzi o przyszłość swych dzieci, nie powinien się wydawać za wysokim wydatek na syna 150 zł. rocznie, bo i w domu trzeba ubrać i żywić, a uczeń pilny po odbyciu trzech lat w szkole, wróciwszy na ojcowiznę już w krótkim czasie wynagrodzi koszt na niego łożony w szkole, bo tam nabytemi wiadomościami przysporzy ojcowskiemu gospodarstwu znacznych korzyści i ustali e raz na zawsze.

O przyjęciu ucznia pod tymi warunkami do szkoły stanowi dyrektor zakładu. Obecnie jest tam miejsce na 15 uczniów. — Jeżeliby zaś który z gospodarzy nie był wstanie za swego syna, który okazuje wielkie zamiłowanie do nauki gospodarstwa i jest prawdziwie moralnego prowadzenia, — zapłacić wymaganą należytość całą w kwocie 150 zł., to w takim razie uczeń może być przyjęty za połowę ceny t. j. za 75 zł. rocznie, a w razach nadzwyczajnych nawet i bezpłatnie, ale w takich razach niedecyduje już o przyjęciu ucznia dyrektor zakładu, ale Wysoki Wydział krajowy. — Podania o przyjęcie należy wnosić jak najprędzej pod adresem: „Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy“.

Wiadomości bieżące.

Szarańcza na Węgrzech. Alföld, jedną z najżyźniejszych okolic Węgier, nawiedziła ciężko szarańcza. Obecnie niszczy okolicę Hodmezö-Vasarhely, gdzie głównie rzuciła się na jęczmień. Niszczenie szarańczy idzie bardzo trudno, ponieważ już lata. Także w Algyö koło Segedynu już się pokazała, pokrywszy tam 2000 *ha* powiększej części winnic. Kto nie widział tej szarańczy, pisze „Pester Lloyd“, nie może sobie wyobrazić, jaka to ogromna masa, a gdy się ją widzi, pojmuje się dopiero, że wroga takiego może siła udzka osłabić, ale zwalczyć go nie jest w stanie. Obszar na który spadnie szarańcza, jest po 24 godzinach nagi i spustoszony. Szarańcza nie jest wędrowna, ale należy do tego samego gatunku, który się w roku przeszłym pojawił był w komitacie peszteńskim. Rząd robi co może, z jakim zaś skutkiem, to niepodobna teraz ocenić.

Do powyższej wiadomości dodajemy, że w ostatnim numerze czasopisma „D. Landwirtsch. Presse“ (n. 52) wyczytaliśmy również wiadomość o szarańczy, która się pojawiła między Torgawą i Fürstenbergiem, gdzie w gminie Elsterberg zajęła już 60 mrg. pr. żyta. Słusznie redakcya podając tę wiadomość, pisze: „miała się pojawić szarańcza wędrowna“, a nie, że „się pojawiła“, gdyż z pewnością nie jest to prawdziwa wędrowna szarańcza, ale tylko któryś z większych polnych szarańczaków, gromadniej rozmnożony, nastraszył korespondenta. Najprzód o tej porze szarańcza prawdziwa już lata a nie łazi tylko, jak w Elsterberg, potem jest od tej ostatniej trzy razy większą, bo nie 3 *cm* ale ma około 9 *cm* długości. Najważniejsze zaś, że wędrowna szarańcza nie mogła się przekraść niepostrzeżenie przez tak ogromne obszary, jakie dzielą Elsterberg od okolic, gdzie się wywodzą gromady szarańczy wędrownej.

Propsteiskie (proboszczowskie) żyto (*Probsteier Roggen* pochodzi pierwotnie z Holsztynu i to oryginalne z obszaru) około 6000 hektarów zajmującego, przynależnego do probostwa (Probstei) Preetz koło Kiel. Oryginalne ziarno odznacza się grubością a przytem znaczną długością i barwą srebrzystoszarą z wyraźnym niebieskawym odcieniem. Uprawa jego w Preetz jest bardzo staranną i niektórzy hodowcy idą nawet tak daleko w staranności, że na nasienie biorą sortownikami wydzielone najgrubsze ziarno. Starannie uprawiane zachowuje swe zalety, między tem wielkość kłosów dosyć długo i dlatego też w handlu wiele bardzo żyta proboszczowskiego pochodzi z innych, nawet nie w Holsztynie leżących okolic, mających jednak role żyźne i więcej lekkie jak ciężkie — specyalnie żyto proboszczowskie czyli jak go u nas powszechnie nazywają, probsteiskie udaje się najlepiej na piaszczysto gliniastych glebach, będących w dobrej sile nawozowej. Na ubogich piaskach wyradza się bardzo prędko.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 6 lipca 1889.

Usposobienie handlu zbożowego bardzo stałe, popyt tak na ziarno gotowe jak i na termina ożywiony, zupełnie jednak bierne zachowanie się producentów utrudnia znaczniejsze transakcye skutkiem czego ruch handlu słaby. Ceny notują znacznie wyżej.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·10	do	7·60
Żyto gotowe	6·10	„	6·40
Owies obroczny	6·50	„	7·—
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak na term. jesien.	13·50	„	14·—
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei contingent.	12·—	„	12·50

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Przed naśladowaniami ostrzega się usilnie!

Żądać ochronione patentem

Carbolineum Avenarius

najtańsza powłoka barwy brunatnawej, chroni trwale wszelkie drewniane przedmioty i narzędzia, które wystawione bywają na wpływ atmosfery, jak: magazyny, szopy, dachy gontowe werandy, sztachety, bramy i drzwi, wozy i narzędzia rolnicze, śluzy młyńskie i groblowe, ścieki wodne, poręcze mostowe itp. Chroni je przed gniciem, butwieniem i przed grzybem.

Próbne, około 5 kilowe flaszki, franko do każdej stacyi pocztowej po 1 złr. 80 ct. Prospekty i tabelki próbkowe posyłamy gratis i franko.

Przed naśladowaniami przestrzegamy!

Carbolineum Fabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Wien III. Hauptstrasse 84. 10—14

Do P. T. Panów producentów chmiel

ORYGINALNE ANGIELSKIE PŁÓTNO

na ramy do suszenia chmielu

(Original englische Hopfen-Hurden-Leinwand)

dostarcza w doskonałej jakości **100, 110 i 120 centymtr szerokości** po oryginalnych cenach fabrycznych

Skład generalny dla Austro-Węgier

H. Lohr i Syn w Saaz (Czechy).

Próbki, cenniki i miniaturowe ramy płótnem obciągnięte na żądanie. 2—4

Ważne

dla budownictwa, przemysłu i rolnictwa jest

Karbolineum.

Nasze **Karbolineum** jest uznane jako najlepszy środek, chroniący drzewo każdego gatunku przed zgnilizną i butwieniem, niedopuszczający wilgoci do ścian i murów.

Nasze **Karbolineum** jest przez wprowadzenie we wnętrze drzewa chemicznie działających płynów najskuteczniej konserwującym środkiem, niezbędnym dla kolei, fabryk, przedsiębiorstw budowniczych i dla rolnictwa.

Nasze **Karbolineum** działa desinfekcyjnie, bardzo więc ważne dla stajen dla bydła.

Nasze **Karbolineum** nadaje drzewu barwę jasnobrunatną, powlekać niem może każdy robotnik.

Dokładne prospekty posyłamy na żądanie franco 6-10

Posnansky & Strelitz

Dachpappen, Holzcement-Asphalt- und Theerprodukten Fabrik

Centrale: Wien I. Maximilianstrasse Nr. II.

Expedycya z fabryk: Wien-Jedlersee i Witkowice w Morawie

Oddział Towarzystwa gospod. galic. w Brzeżanach poszukuje

dobrej rasy osła 1—3

i uprasza odnośnych ofert pod adresem p. Biechońskiego, Sekretarza Rady powiatowej w Brzeżanach.

Środek na myszy i szczury

niszczący je natychmiast

poleca po cenie złr. **1·10** i **2·10** za puszkę

F. SKAZA

Zwierzyniec (Kraków).

Tysiączne uznania i pochwały ze wszystkich stron świata za skuteczność środka.

Ogłoszenie.

Ter (Maź pogazowa)

Najtańszy i najlepszy środek do konserwowania drzewa, sprzedaje Magistrat miasta Stanisławowa po cenie *3 zł. za 100 kg* netto wraz z beczką, loco dworzec Stanisławów. — Najmniejsza wysyłka kolejowa 200 *kg.*

Magistrat król. miasta Stanisławowa

12 kwietnia 1889. 3—3

Skład główny wszelkich materyałów do pisania i towarów galanteryjnych

H. Diamanda w Rzeszowie 4 - 6

poleca rejestra ekonomiczne K. Cybulskiego z indeksem wyd. 4. w oprawie 2 złr. 50 ct.

Rejestra K. Cybulskiego wyszczególniają się swoją treścią od innych, albowiem zastósowane są do większych i mniejszych obszarów dworskich, również utrzymuje:

a)	Dziennik robocizny w oprawie	1·50 i 1·90
b)	Kategornik libra	—·80
c)	Raporta dzienne libra	—·60
d)	„ „ większy format libra	—·80
e)	„ tygodniowe	—·80
f)	„ miesięczne	—·80
g)	„ kwitaryusz	—·40
h)	„ asygnataryusz	—·60

Buhajki 3—3

czystej krwi holenderskiej, roczne i półroczne, à 40 ct. żywej wagi, nabyć można w **Lipnikach poczta Mościska.**

RZEPA pastewna ściernianka

(Stoppelrübensamen)

nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr., poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w BOCHNI. 2—8

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.